

Czy technologie uratują finanse konsumenckie?

Nowe przepisy wprowadzane pod „antylichwiarskimi” hasłami zagrażają rynkowi finansów konsumenckich w Polsce. Spowodują, że wiele firm pożyczających zgodnie z prawem zaprzestanie działalności z powodu spadku dochodów, a ich klienci trafią do „szarej strefy”, gdzie będzie dużo drożej. Ratunkiem dla rynku są technologie.

Marta Penczar z Instytutu Rynku Finansowego obliczyła, że dochody pozaodsetkowe od kredytów konsumpcyjnych w ciągu ostatnich lat stale się kurczą. O ile w 2015 roku wynosiły jeszcze 7,3 punktu procentowego pożyczonej kwoty, w październiku tego roku było to już 4 pp. Przyjęty przez rząd pod koniec listopada projekt zmian w „ustawie antylichwiarskiej”, przygotowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości spowoduje, że dochody spadną jeszcze bardziej.

– Największym zagrożeniem dla rynku consumer finance w Polsce jest populizm – powiedziała Ewa Wernerowicz, prezes Vivus Finance.

Ministerstwo Sprawiedliwości przygotowało przepisy, których część została już wprowadzona w ramach tzw. tarczy antykryzysowej. Nowela wprowadza m.in. ściśle określone limity odsetek i kosztów pozaodsetkowych. Koszty niezależne od okresu kredytowania mają zostać obniżone z 25 do 10 proc., a koszty zależne z 30 do 10 proc. Koszty pozaodsetkowe „chwilówek”, czyli pożyczek na nie więcej niż 30 dni nie będą mogły przekraczać 5 proc. wartości pożyczki.

To właśnie dalszy i głęboki spadek dochodów pozaodsetkowych jest największym ryzykiem dla tego rynku. W Polsce aktywnie działa ok. 130 firm pożyczkowych (zarejestrowanych jest ponad 500, ale 400 nie prowadzi faktycznie działalności). Rentowność tego sektora przez dwa ostatnie lata była ujemna, a w 2020 roku strata netto przekroczyła 200 mln zł – powiedział Marcin Czugan, prezes Związku Przedsiębiorstw Finansowych w Polsce.

Dodatkowo projekt rządowy przewiduje, że firma pożyczkowa musi działać w formie spółki akcyjnej z minimalnym kapitałem zakładowym jednego miliona zł (obecnie jest to 200 tys. zł). Zakazuje też finansowania działalności pożyczkowej środkami gromadzonymi od innych osób fizycznych, co eliminuje np. crowdfunding, a także obligacjami i innymi instrumentami dłużnymi.

– Co zrobi rynek w sytuacji, kiedy dojdzie do tak wielkiego ograniczenia kosztów pozaodsetkowych? Wydaje mi się, że możliwe jest, iż część podmiotów wycofa się z polskiego rynku – powiedziała Marta Penczar.

– Część biznesu wskutek regulacji została zamrożona, niektórych firm już nie ma – dodał Grzegorz Jurczyk, prezes BNP Paribas Cardif w Polsce.

Hasła „ochrony przed lichwą” brzmią nośnie, ale paradoksalne jest to, że wcale nie poprawiają sytuacji konsumentów. Przeciwnie – wpychają ich w objęcia „szarej strefy”, przedsięwzięć pożyczkowych niepodlegających żadnym regulacjom. Tam ludzie, którzy popadli w kłopoty finansowe, muszą się zadłużać po bez porównania wyższym koszcie niż na regulowanym rynku finansów konsumenckich.

Od wejścia w życie pierwszych przepisów ograniczających koszty kredytów i pożyczek w 2016 roku pogarsza się dostępność do finansowania kolejnych grup konsumentów. Najpierw nastąpiła migracja z sektora bankowego do pożyczkowego, a po kolejnych regulacjach – do szarej strefy.

– Te grupy konsumentów poszły „gdzieś”. To „gdzieś”, to kompletnie nieregulowany rynek lombardów, a potem szara strefa, tzw. pożyczki na dowód. Coraz szersze grupy społeczne są wyłączone z możliwości legalnego pozyskania finansowania. Ok. 12-18 proc. gospodarstw domowych, czyli ok. 2 mln rodzin jest wykluczonych, mają też problem z zaplaceniem rachunku i dostępem do Internetu – powiedział Kamil Pluskwa-Dąbrowski, prezes Federacji Konsumentów.

Czy rzeczywiście sektor pożyczkowy odgrywa rolę „wpędzania” konsumentów w nadmierne zadłużenie i „zeruje” na biednych i niezaradnych? Czy może daje możliwości dostępu do finansowania klientom zbyt ryzykownym dla banków? Tych ostatnich zresztą nie interesuje pożyczanie niewielkich kwot na krótkie okresy, a wielu ludziom potrzebna jest właśnie taka „kroplówka finansowa”. Słowem, czy pożyczki pomagają wyjść z długów, czy wpędzają w zadłużenie?

– Jedna i druga teza jest częściowo prawdziwa – mówił Mariusz Cholewa, prezes biura Informacji Kredytowej.

Z danych BIK wynika, że z ponad 560 tys. klientów banków i firm pożyczkowych, którzy z opóźnieniem regulowali spłaty kredytów i wzięli jeszcze pożyczkę, po pół roku blisko 30 proc. wyszło z długów lub regularnie spłacało kredyty, a nieco ponad jedna trzecia miała opóźnienia w spłacie kredytu przekraczające 90 dni. To znaczy, że dla blisko jednej trzeciej pożyczka okazała się „kołem ratunkowym” w przejściowych trudnościach finansowych, a w przypadku jednej trzeciej powiększyła ich kłopoty finansowe.

– Część klientów nie powinna dostać finansowania, co może uzasadniać tezę, że zostali podtopieni (...) Jedna trzecia została uzdrowiona po dostaniu kroplówki finansowej na jakiś czas, i wrócili do regularnego spłacania – powiedział Mariusz Cholewa.

Z danych BIK wynika też, że w okresie pandemii nastąpiła poprawa jakości kredytów i pożyczek. Niespłacane kredyty gotówkowe zmniejszyły się od stycznia 2020 roku do listopada tego roku o 0,7 punktu procentowego, kredyty ratalne – o 1,9 pp, a pożyczki pozabankowe – aż o 5,4 pp.

– Udział konsumpcyjnych kredytów przeterminowanych wygląda dosyć dobrze (...) Produkcja kredytów w roku 2021 jest znacząco lepsza niż we wcześniejszych latach. Pożyczkodawcy koncentrują się na lepszych klientach. Szkodowość tych kredytów będzie niższa – mówił Mariusz Cholewa.

Jakie są szanse rynku kredytów i pożyczek konsumenckich, jeśli nowe regulacje nie wejdą jednak w życie? Zadłużenie na cele konsumpcyjne polskich gospodarstw domowych jest na tle państw Unii dość wysokie i stanowi 8,4 proc. PKB. Najwyższe jest w Bułgarii (10,8 proc.), a przed Polską są jeszcze Portugalia i Grecja. Najniższe jest w Holandii na Łotwie i Litwie – gdzie długi te nie przekraczają 1,6 proc. PKB.

Marta Penczar prognozuje, że w tym roku rynek bankowych kredytów konsumpcyjnych wzrośnie o 3,7 proc., a w kolejnych latach o 7,2 i o 7,6 proc.

– Prognozowana dynamika konsumenckiego kredytu bankowego na poziomie 7 proc. w latach 2022-23 jest bardzo dobrym zwiastunem dla rynku – powiedziała.

– Szanse rozwojowe rynku consumer finance wyznaczać będzie technologia – dodała.

Technologie i automatyzacja udzielanych kredytów umożliwiają tworzenie znacznie bardziej elastycznych ofert, w tym także z odroczoną płatnością („buy now, pay later”), która ostatnio staje się także w Polsce przebojem rynkowym. Niedawno globalny bank inwestycyjny Morgan Stanley ogłosił w raporcie, że metoda „kup teraz, zapłać później” to jeden z najszybciej rozwijających sposobów finansowania zakupów w sklepach internetowych, czyli w e-commerce w Europie i w Australii, a ostatnio także w USA.

Ta metoda najbardziej popularna jest wśród ludzi młodych. Z danych BIK wynika, że w Polsce przeciętnie zaciągający swoje pierwsze zobowiązanie w banku lub firmie pożyczkowej ma ok. 30 lat. Adam Miziołek, dyrektor zarządzający Twisto.pl oferującej „kup teraz zapłać później” mówi, że metoda ta jest odpowiedzią m.in. na potrzeby finansowania prekariatu, a więc ludzi pozbawionych stabilnych kontraktów o zatrudnienie, a często mających nieregularne dochody.

– Technologicznie takie oferty bardzo szybko się rozwijają (...) Szkodowość jest znacząco niższa (...) kwoty są niewielkie, przeterminowania są małe – mówił Mariusz Cholewa.

Upowszechnienie ofert z odroczoną płatnością to jedna ze ścieżek, którymi podążać będą finanse konsumenckie. Innym sposobem na pozyskanie klientów będzie hiperpersonalizacja, czyli bardzo indywidualne podejście do każdego klienta i jego potrzeb. Robotyzacja i automatyzacja procesów kredytowych pozwoli na lepsze zarządzanie kosztami przy kolejnych falach regulacji.